

JAKUB A. MALIK
Lublin

SPIŻOWY ADAM
NOWACZYŃSKI WOBEC LEGENDY MICKIEWICZA
IMPRESJA BEZ PRETENSJI

O losach mitu trzech wieszczów w kolejnych epokach napisano już niemal wszystko, by wymienić choćby najczęściej cytowany artykuł Henryka Markiewicza *Rodowód i losy mitu trzech wieszczów*¹ i trudno do tego cokolwiek dodawać. Jednak nikt lub prawie nikt nie starał się przedstawić stosunku Adolfa Nowaczyńskiego do osoby i twórczości Adama Mickiewicza. Propozycja takiego szkicu – mimo iż wodzi na pokuszenie – zakrawa na wkładanie kija w mrowisko, zważywszy, że twórczość Nowaczyńskiego w stereotypowym odbiorze charakteryzowana jest jako „spór z tradycją romantyczną”². Ale jak sytuuje się Nowaczyński wobec tradycji Mickiewiczowskiej?

Tekstów poświęconych *stricte* osobie i działalności Adama Mickiewicza mamy pięć. Pierwszy wymieniam z pewnym zażenowaniem, bo ani on najwyższych lotów ze względu na sprawność pióra, ani przyjemny w wymowie. To tekst z roku 1928 zatytułowany *O „koncercie nad koncertami”*, bardzo mocno uwikłany w aktualne problemy Nowaczyńskiego. Dwa kolejne drukowane na łamach „Prosto z mostu” w 1935 roku – to *Lot w herostratosferę* oraz *Mickiewicz a noc listopadowa*. W tym samym roku w „Wiadomościach Literackich” ukazał się jeden z ważniejszych w ogóle w dorobku Nowaczyńskiego szkiców *Konstancja*, przedrukowany w zbiorze *Słowa*,

¹ W: t e n ż e, *Świadomość literatury*, Kraków 1985.

² Por. A. K i e ż u ń, *Spór z tradycją romantyczną. O działalności pisarskiej Adolfa Nowaczyńskiego*, Białystok 1993.

słowa, słowa... pod tytułem *Adam i Konstancja*). Wreszcie w 1937 roku zamyka mickiewiczowską kwestię artykuł *Brat Adam i brat Juliusz*³.

Pierwszy z wzmiankowanych artykułów mieści się w ramach wielkiej kampanii antysemitki Nowaczyńskiego. Problem powstał przy okazji pomysłu sfilmowania *Pana Tadeusza*. Zdaniem autora *Mocarstwa anonimowego* inscenizator dzieła – Ryszard Ordyński – zbyt wielki nacisk położył na wyeksponowanie postaci Jankiela. Ordyński – w przywoływanej wypowiedzi – starał się umotywić swą decyzję wskazaniem samego Mickiewicza, lecz to nie wystarczyło Nowaczyńskiemu. Powoływanie się w motywacji takiego wyboru na *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* oraz „Trybunę Ludów” Nowaczyński zbywa krótkim:

Akurat na tych dwóch właśnie dziełach opierając się i na nie się powołując bolszewicy swego czasu w r. 1920 mieli zamiar wznieść także w Moskwie posąg Mickiewiczowi. [O, 4]

Krótko, ale zaskakująco. Wyabstrahowana teza tego artykułu powinna brzmieć: brońmy Mickiewicza przed Żydami. (*Pardon pour le verse.*) Nie sposób rozstrzygnąć, ile jest prawdy w tym, co pisze Nowaczyński. Nie pora na ocenę autentyczności dokumentów, na które się powołuje. Niech się solidnie zajmą tym mickiewiczolodzy. Nas interesuje tu bardziej postawa negatora wobec wieszczki. Przedziwny jest to mechanizm, gdzie w imię obrony prawdy i odbrązowienia postaci popada się w drugą legendę. Gdzie mit rodzi kontr-mit. Ale taki chyba jest mechanizm każdego procesu rewizji legendy literackiej⁴. Mickiewicz zostaje włączony tu w walkę o obronę polskości kultury, literatury, obyczaju (pomijając to, jak polskość jest

³ A. N o w a c z y ń s k i, *O „koncercie nad koncertami”. „Pan Tadeusz” w filmie. Prawda o Janklu i cymbałach*, „Gazeta Narodowa”, 1928, nr 38 (dalej cyt. – O); t e n ż e, *Lot w herostratosferę*, „Prosto z mostu”, 1935, nr 36 (dalej cyt. – L); t e n ż e, *Mickiewicz a noc listopadowa*, tamże, nr 38; t e n ż e, *Konstancja*, „Wiadomości Literackie”, 1935, nr 48, przedr. *Adam i Konstancja*, w: t e n ż e, *Słowa, słowa, słowa...*, Warszawa 1938, cytuję za tym wydaniem, (dalej cyt. – A); t e n ż e, *Brat Adam i brat Juliusz*, w: t e n ż e, *Warta nad Wartą*, Poznań 1937.

⁴ Andrzej Z. Makowiecki (*Legenda literacka – przykład Stanisława Przybyszewskiego*, w: t e n ż e, *Wokół modernizmu. Szkice*, Warszawa 1985, s. 87) pisząc o legendzie literackiej i biorąc za przykład inną zmitologizowaną postać – Stanisława Przybyszewskiego – czyni taką uwagę o zastosowaniu ogólnym:

Piszący o Przybyszewskim zawsze wkracza na teren legendy, ulega niejako absorpcji i nawet jeśli tę legendę chce burzyć, z reguły tworzy inną.

rozumiana przez autora artykułu). Zatem Mickiewicz nie ten, który „w ojczyźnie rozsypywał najpiękniejsze, najszlachetniejsze ziarna wszechludzkiej cywilizacji”⁵, ale poeta proszący o „broń i orły narodowe”. Pisze Nowaczyński – przypomnijmy, że antyromantyk – bardzo pozytywnie o Mickiewiczu – twórcy polskiego romantyzmu – choć bardzo utylitarnie, dla wygrania doraźnych interesów, z pobudek niskich. Zacytujmy:

„Lubiący narodowość aż do śmiechu”, nie dający „kłać imienia Maryi”, modlący się „nabożny” Adam Mickiewicz, gdyby żył w erze dzisiejszej bezwzględnej hegemonii i supremacji politycznej, finansowej, intelektualnej i moralnej prawników Jankiela [...] w tym oświeceniu patetycznym tej postaci by nie dał, albo by ją ironicznie zabarwił. [O, 5]⁶.

Nowaczyński postrzegany jest zwykle jako ten, który „judzi, zohydza, ze czci odziera”, a tu nagle tak pozytywnie nakreślona sylwetka Mickiewicza, jako sprzymierzeńca w walce, towarzysza broni. To też obraz fałszywy, bo prawda – jak zwykle – leży pośrodku. Ale tekst ten powinien być ostrzeżeniem dla chcących traktować autora *Wielkiego Fryderyka* tylko jako rozrabiakę gwizdzącego w kościele. Mickiewicz został tu obroniony przecież przed... profanacją (według Nowaczyńskiego rzecz jasna), przed zdjęciem z cokołu⁷.

W tym samym roku, co przywoływany artykuł, na łamach „Wiadomości Literackich” ukazał się tekst Tadeusza Boya Żeleńskiego *O Mickiewiczu*⁸. Był to wstęp do *Dzieł* Adama Mickiewicza pod redakcją Manfreda Kridla z 1929 roku. Boy przedrukował ten szkic w swojej książce *Ludzie żywi*⁹. Rozpoczęła się wielka kampania antybrązownicza, której celem było przywrócenie polskiej literaturze, polskiemu społeczeństwu prawdziwego Adama Mickiewicza. Nie posągu. Wiemy, że ta akcja Boya – podobnie jak i wiele

⁵ B. P r u s, *Poeta wychowawca narodu*, w: t e n ż e, *Wczoraj – dziś – jutro. Wybór felietonów*, wybór i oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1973, s. 289.

⁶ Fragmenty ujęte w cudzysłów nie świadczą o ironicznym stosunku Nowaczyńskiego do przytaczanych sądów, lecz są cytatami z pamiętnika Adama Turny, wykorzystanymi przez autora.

⁷ Na marginesie trzeba przyznać, że antysemityzm Nowaczyńskiego był także po części wyrazem przekory. Dowodem tego może być choćby zdanie o Żydach na początku XIX wieku jako o „rasie na pełne współczucie zasługującej a nam w niewoli i niedoli bliskiej” zawarte w przywoływanej artykule. – Na ten temat zob. artykuł Małgorzaty Domagalskiej: *Adolf Nowaczyński znany i nieznan* („Tygiel Kultury”, 1997, nr 3, s. 25-30).

⁸ „Wiadomości Literackie”, 1928, nr 41.

⁹ Warszawa-Kraków 1929.

innych – spotkała się z frontalnym atakiem sił prawicy i lewicy, klerykałów i wolnomyślicieli, narodowców i kosmopolitów. Istotą tej kampanii stały się słowa z tegoż artykułu:

Zyskał on [Mickiewicz – J.A.M.] w naszej literaturze stanowisko wyjątkowe, stał się symbolem woli życia narodu. Pisma jego stały się Pismem świętym. Pielgrzymowano do jego trumny jak do trumny „nieznanego żołnierza”. Ale czy nie było w tym niebezpieczeństwa, że przy tym trybie stanie się nieznanym poetą? [...] nigdzie nieśmiałość nie zaznaczyła się silniej niż w stosunku do Mickiewicza. Mickiewicz był to posąg z brązu w naszym narodowym kościele: czuwano pilnie, aby na tym posągu nie było rysy. [...] nie ma potrzeby go powiększać ani upiększać, jest on dość wielki i piękny. Mickiewicz to nie posąg; to człowiek ze swymi wzlotami i upadkami, to twórca, którego nieszczęścia ojczyzny wzbily na najwyższy szczyt i załamały go na nim¹⁰.

Miała to być rewizja spojrzenia na postać Mickiewicza oraz oficjalnej akademickiej mickiewiczologii. Podstawowa teza przedmowy Boya głosiła, że odbiór poezji twórcy *Sonetów krymskich* został wypaczony przez naukę szkolną¹¹. Makowiecki pisze, że:

W Boyowskiej rewizji poglądów na życie i twórczość Mickiewicza dostrzegalne są wyraźnie koncepcje *Ludzi żywych*. Z jednej więc strony jest to postulat specyficznego rozdzielenia człowieka prywatnego i dzieła, z drugiej – odcyfrowania na nowo biografii pod kątem wyświetlenia miejsc zaciemnionych czy wręcz przemilczanych. [...] Boy w zasadzie poezją i twórczością Mickiewicza interesuje się mało [...]. Jak przystało na biografistę, interesuje się Boy życiem Mickiewicza, w jego biografii oraz w jej „przyrządzeniu” przez badaczy odnajduje nienawistne mu rysy brązowania, kształtowania sylwetki wielkiego człowieka na wzór pomnika¹².

I znowu nie miejsce tu na opisywanie koncepcji Boya, tym bardziej, że zostało to już uczynione¹³. Zwróćmy jedynie uwagę na wspólną dla Nowaczyńskiego i Żeleńskiego koncepcję „ludzi żywych”, nowoczesnej biografistyki. U Nowaczyńskiego jest ona obecna od samych początków twórczości, by wymienić z pierwszego tomu studiów z 1901 roku sylwetki

¹⁰ T e n ż e, *Mickiewicz a my*, w: t e n ż e, *Pisma*, t. IV, red. H. Markiewicz, Warszawa 1956, s. 31, 34, 39.

¹¹ Por. A. Z. M a k o w i e c k i, *Tadeusz Żeleński (Boy)*, Warszawa 1974, s. 190.

¹² Tamże, s. 193.

¹³ Odbrazowanie Mickiewicza dokonywane przez Boya opisywali już: Maria Janion (*Mickiewicz z brązu i Mickiewicz żywy*, w: T. Ż e l e Ń s k i B o y, *Pisma*, t. IV, Warszawa 1956), Roman Zimand (*Trzy studia o Boyu*, Warszawa 1961), Andrzej Z. Makowiecki (*Tadeusz Żeleński (Boy)*, Warszawa 1974, zwł. rozdz. 4: *Mickiewicz, Fredro i boje z polonistyką*, s. 189-216).

Heinego, d'Annunzia, Boecklina, późniejsze Rabelais'go, Villona czy Weyssenhoffa i dojść do szczytu portretu literackiego, jakim jest *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia* – książeczka o Bracie Albercie¹⁴. Podobna jest zasada konstruowania wywodu, którą przyjmują obaj autorzy. Można mówić o pejoratywnym postrzeganiu przez Nowaczyńskiego legend historycznych, bowiem zwykle prowadzą do fałszywej gradacji i mistyfikacji wartości¹⁵. T. Weiss tłumaczy to „chęcią spojrzenia na przeszłość oczyma nie przysłoniętymi konwencjonalnym kłamstwem”¹⁶.

W interesującym nas artykule – *Lot w herostratosferę* – pisał Nowaczyński o przedziwnych zabiegach, swoistych dziadach odprawianych nad Mickiewiczem. Pełen dezaprobaty konstatował, że:

Całe generacje [...] mozołają się nad monumentalizacją, mumifikacją, beatyfikacją, aż i następuje wniebowstąpienie. Wielki Pierwszy staje się nieomylny i nietykalny. [...] I wtedy nie ma już siły ani Boskiej, ani ludzkiej, która by sarkofag mogła usunąć, mitologie obalić, monument odbrzązować. [L]

Nowaczyński chce pokazać prawdę o Mickiewicz – człowieku. Można zarzucać mu wtórność wobec pomysłu Boya, można zarzucać mu też plotkarstwo. Czynił to choćby Julian Krzyżanowski pisząc:

Wśród materiałów [...] wyzyskiwanych przez autora na plan pierwszy wysuwa się zwykle plotka, sprawiająca, iż model ukazuje się w jej świetle od strony, którą w ogóle nie warto się zajmować¹⁷.

Ale wypadaloby dostrzec obok implikowanego plotkarstwa chęć dotarcia do istoty osoby, do pokładów konstytuujących jej fenomen. Nowaczyński ma skłonności do sensacji, ale przecież interesuje go żywy człowiek z wadami i zaletami. To racjonalizm kazał Nowaczyńskiemu zająć się odbrązowaniem

¹⁴ A. N o w a c z y ń s k i, *Tomasz Teodor Heine. Sylwetka wesołego malarza; Gabriel d'Annunzio. Szkic z piśmiennictwa współczesnego; Boecklin, w: t e n ż e, Studia i szkice*, Lwów 1901; t e n ż e, *Maitre Rabelais; Mistrz Villon; Pan Weyssenhoff, w: t e n ż e, Wczasy literackie*, Warszawa 1906; t e n ż e, *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia. Brat Albert*, Poznań 1936.

¹⁵ Na ten temat zob.: A. K i e ż u ń, *Rewizje legend historycznych w piśmiennictwie Adolfa Nowaczyńskiego*, w: *Kłamstwo w literaturze*, red. Z. Wójcicka, P. Urbański, Kielce 1996, s. 200-210.

¹⁶ *Adolf Nowaczyński jako krytyk literacki*. „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach”, 1962, s. 289-290.

¹⁷ *O Adolfe Nowaczyńskim*, „Pamiętnik Literacki”, 1946, z. 3/4, s. 291.

narodowych wielkości. Opowieści Boya, czy Nowaczyńskiego to już nie alkwiane historyjki Ferdynanda Hoesicka. (Myślę tu zwłaszcza o książkach *Miłość w życiu Zygmunta Krasieńskiego* oraz *Miłość i miłości w życiu sławnych ludzi*.) Trzeba jednak przyznać, że działalność Boya bardziej niż Nowaczyńskiego zbliża się do biografistyki Hoesicka, tak wyśmianej w *Słówkach* i w szkicu *Hoesick w poezji polskiej*. Skoro znamy już mechanizm – przypatrzmy się jego działaniu.

Zatem nie ustalajmy faktów, nie dochodźmy do tego, czy Nowaczyński pisząc o Mickiewiczu „kłał gniazdo”, czy nie, mylił się, zmyślał, łął, czy mówił prawdę. Po raz drugi powtarzam: tym kompetentnie niech zajmą się mickiewiczolodzy, choćby w imię brązownictwa. My znowu zobaczymy, jak Nowaczyński został przez Mickiewicza obciążony, jaką postawę przyjmuje przed jego pomnikiem. Kim jest dla niego „granitowy Adam”. Jak chce (lub nie chce) uratować jego dobre imię, prawdziwe imię.

Lot w herostratosferę jest zapowiedzią akcji powrotu Mickiewicza między ludzi. Nowaczyński w czasie ukazywania się artykułów Boya milczał. Choć zupełnie to do niego niepodobne, jednak milczał. Dopiero teraz, w 1935 roku, w tekście świetnym piórem napisanym ustosunkował się do poczynąń Żeleńskiego. W swoim stylu:

Kampania Boya-Żeleńskiego dodała tej biurokracji literackiej tylko patosu i tupetu z przyczyny swej jednostrunności, to jest paprania się li tylko w sexualiach (genitalia non sunt turpia) i rozirytowania tym trybem belferskich rzezańców, impotentów i imbecylów. Boy przerznął i przebrzmiał przez to, że zanadto wierzął kopytami starszego Satyra na swoich urojonych i zwielokrotnionych (w imaginacji) wrogów, przez to, że się czepił gorsetu i majtasów jednej tylko Deibelki [...]. [L]

Tak to widzi niestrudzony polemista. Kampania Boya zajęła sporo czasu, a „Mickiewicz czeka” – mówi Nowaczyński. Według jego słów czeka nie na „zkleinerowanie”, ale na *verba veritatis* o sobie. Chce mu autor *Małpiego zwierciadła* nie zaszkodzić, przecież:

Nic na tym nie ucierpi mit, a wiele może zyskać szczerza Prawda

ale dopomóc w zajęciu godnego miejsca w panteonie narodowej sławy. Żyje ma się on jedynie, że wielkiemu Pierwszemu uchodzi tak wiele, natomiast:

Norwidowi wszystko zapisują kancelisty w registry, rozdymają błahostki. Krasieńskiemu wypominają każdą rozdekoltowaną Egerię, Słowackiemu milcząco-

–wymownie zarzucają znów... brak płciowych kontaktów. Wielkiemu Pierwszemu zaś wszystkie jego braki, mankamenty, delikty i defekty uchodziły i uchodzą i ujdą przy lekkich tylko wypomnieniach i natychmiastowych reweransach i cofaninach. [L]

Nie jest znowu tak, żeby Nowaczyński chciał koniecznie wyciągać na światło dzienne owe niedoskonałości. Postuluje jedynie normalną rozmowę o nich, rozmowę dorosłych ludzi o sprawach dorosłych ludzi. Podaje zatem katalog spraw do załatwienia w związku z osobą Mickiewicza. Nie są to sprawy ani łatwe, ani przyjemne: kontakty z Rosjanami, romanse, dzieci ślubne i nieślubne, towianizm, Armand Levy, *etc. etc.* I wydawać by się mogło, że powinni się zająć wyjaśnieniem tych kwestii zawodowi historycy literatury, znawcy przedmiotu. Tym jednak („rzezańcom” – powie Nowaczyński) dostęp do wieszczą powinien być zabroniony. Im to prawo u Nowaczyńskiego, podobnie jak u Boya, zostaje odmówione. Nowaczyński sam chce pokazać, jak należy się obejść z legendą. Zapowiada tedy następny tekst: *Mickiewicz a noc listopadowa*. Wycinek z życia autora *Pana Tadeusza* między sierpniem 1831 a marcem 1832 roku. Daje bardzo szczegółowy obraz, opisując krok po kroku, dzień po dniu, pobyt Mickiewicza w Wielkopolsce. Zdarzenia dzisiaj już wyjaśnione dzięki kompetentnym opracowaniom¹⁸. Nowaczyński wielokrotnie stara się przekonać nas, że nie walczy z Mickiewiczem, ale z piszącymi o nim. Z żalem stwierdza, że Krasińskiemu, Słowackiemu czy Norwidowi wypomina się każdą chwilę słabości, zaś

W Mickiewicza młodości górnej i chmurnej, nie mówiąc już o „wieku... kłęski”, istnieją partie ze stanowiska konwencjonalnej etyki obyczajowej wcale a wcale nie budujące i nie kwalifikujące się na przykład do naśladownictwa dla „dorastającej inteligencji”. [M]

Mickiewicz zostaje pokazany tu nie „w białiznie”, ale „po domowemu”, z wielką atencją dla twórczości, bez entuzjazmu dla skrywanych przez biografistów grzeszków, niewierności i niechęci, które jedynie to usprawiedliwia, że są ludzkie.

O swoistym *odi et amo* wobec Mickiewicza świadczy też artykuł *Adam i Konstancja*. Nie sposób przytoczyć tu wszystkich koniecznych cytatów,

¹⁸ Myślę tu o dwóch książkach Jarosława Maciejewskiego: *Gdy gościł w Wielkopolszcze. Adam Mickiewicz w Wielkim Księstwie Poznańskim 1831-1832* (Poznań 1958) oraz *Mickiewicza wielkopolskie drogi. Rekonstrukcje i refleksje* (Poznań 1972).

które świadczyłyby o podziwieniu i dezaprobowaniu, o uleganiu legendzie i przeciwstawianiu się jej, o potrząsaniu głową na tak i na nie. Zatem niech starczy jeden *passus* – portret Mickiewicza, w jakiś sposób charakteryzujący także postawę Nowaczyńskiego:

A ile razy bywało, że zbyt nerwowo dymił ze swojej lulki mocny tabak turecki („panowie w stolicy”) i ile razy odurzony białą, zamyślał się, przestawał parlować z damami, odsuwał podawane sztambuchy, nieruchomiał, wpadał w posępne odrętwienie i tkwił zaniemniały w fotelu z obliczem tragicznym i oczami utkwionymi w przestrzeń... posępny, piękny... tyle razy argumentowano mu ze wszystkich stron, jak tam kto umiał i myślał. Nie trzeba bowiem zapominać, że podczas tego *dolce far niente*... przewalała się Historia. [A, 290]

Mickiewicz w tym szkicu nie jest *absenteistą*, stroniącym od powstania, raczej od powstania uratowanym. Nie wydaje się, aby Nowaczyński – sam zajmujący stanowisko *antyrredentystyczne* – robił z tego specjalnie wielkie zarzuty Mickiewiczowi, choć pobrzmiwa w pewnych sformułowaniach pewna nutka pretensji, ale raczej za opieszałość, lekkomyślność, czy „próżniactwo”. Jest piękny, mądry i... niezbyt zaradny. Konstancja Łubieńska – to zaś nie Circe ani Nauzykaa, ale patriotka bezkresnie oddana ukochanemu wieszczowi, przedstawicielka wielkopolskiej zapobiegliwości i przedsiębiorczości. A Mickiewicz wobec Łubieńskiej? Zachowuje się jak najlepszej marki *gentleman*

[...] Mickiewicz do kobiety żywił miłość, [...] dla myślicielki, emancypantki, działaczki rewerencję w listach stale akcentowaną, [...] do pisarki odnosił się z rezerwą i z zastrzeżeniami, równocześnie działaczkę stale do opozycji dopingując, do walk ze środowiskiem, z konwenansem, z „zabobonami” podniecając, zagrzewając, ba nawet po prostu judząc. [A, 312]

Gdzież zatem to *antybrązownictwo*? – zapytają wielbicieli Boya. Właśnie, to walka z legendą bez naruszania legendy, a może godności postaci. Przy pozornie sensacyjnym temacie – maksymalny obiektywizm. I choć Stefania Skwarczyńska całą książkę nazwała „hałaśliwym przestawianiem mebli w komnatach historii literatury”¹⁹, to jednak musimy docenić próbę Nowaczyńskiego. Próbę tego, jak mówić prawdę o Mickiewiczu bez zakłamywania jego biografii. To wielka różnica między nim a Boyem dostrzeżona przez krytykę:

¹⁹ *Szkice i felietony*, „Rocznik Literacki”, 1937, s. 276.

Podobnie druzgocącą siłą uderzenia ma z pisarzy jeszcze Boy. Jest jednak wielka różnica między nim a Nowaczyńskim. U Boya jest [...] ogromny kult małości i wszystkiego, co słabe w człowieku i jest w pozornej furii jedynie dowcipkowanie [...] dla samej przyjemności dowcipkowania, no i małpia niemal radość ilekroć uda się wykryć plamę na jakimś słońcu i złośliwie psuć tym maluczkim ich szczęsną wiarę.

Tymczasem u Nowaczyńskiego nic z tego nie ma. [...] Nowaczyński pisze bowiem zawsze uczuciowo i nigdy nie dowcipkuje dla samego dowcipu; a jeśli często rzuca się z całą furią na ludzką małość, to dlatego jedynie, że ona go drażni. [...]

Stąd też ogromna różnica między „odbrązowywaniem” jednego i drugiego. I choć np. taki „Adam i Konstancja” [...] niewątpliwie mocno uderza w spiżowego Mickiewicza, to jednak jego wielkości w niczym nie ujmuje i nie wciąga go w takie błota, jakie są zawsze specjalnością Boya²⁰.

Nowaczyński zdaje się być pokorny jedynie wobec prawdziwych wielkości, a taką jest dla niego niewątpliwie Mickiewicz. Stąd też tyle zachodu nad restytucją prawdy o nim. Walcząc z legendą ulega absorpcji przez tę legendę. Mit zastępuje nowy mit.

Jeżeli mamy tu cień nieufności, to jest to raczej nieufność wobec samej koncepcji wieszczca, a nie wobec Adama Mickiewicza²¹. Tak to działa.

Można jeszcze uznać artykuły Nowaczyńskiego za „spór z polonistyką”. Przypomnijmy zdanie Boya:

Zburzyć wszystkie pomniki Mickiewicza, odlać z nich wielką armatę i nabić w nią pewną ilość jego komentatorów²².

O wiele ostrzej wypowiadał się Nowaczyński:

Jest już chyba czas, aby wydobyć go ze szpon smoka polonistyki, wyzwolić spod patronatu Baków i baccalaureatów i oddać nowego i innego jutrzejszej nowej inteligencji. Epigonie i Chmielowszczycy, katedralni i seminaryjni obwächiwacze, dłubacze, przecinkowicze, wpływo-szpiegi i dewoci autorytetów jeszcze i nadal nie puszczają Mickiewicza spod kurateli i nadal „rzucają na półki księgarskie” nowe tomy i nowe przyczynki, poczęte ad usum Delphini [...]. [L]

²⁰ K. S. F r y c z, *Stare wino i wieczna młodość*, „Prosto z mostu”, 1938, nr 18/19, s. 6.

²¹ O ile trudno mi zgodzić się z sądami Anny Kiezuń uznającej artykuły Nowaczyńskiego o Mickiewiczu za „pełne złośliwości” i „w efekcie budzące niesmak”, „ustępujące w swej treści i stylu *Brązownikom*”, o tyle zgadzam się z jej zdaniem, że:

Pisarz [Nowaczyński – J.A.M.] określał swą postawę antyromantyczną nie tyle w stosunku do przynależnych do epoki twórców i ich dzieł, ile – społecznie żywotnej koncepcji artysty-wieszczca rodem z czasów Mickiewicza. (*Spór*, s. 192).

²² Ż e l e ś k i B o y, *Mickiewicz a my*, s. 61.

Dłubią bez końca dziady nad *Dziadami* i chcą, iżby na *Dziadach* kształtowała się dusza młodej generacji XX wieku, z ery telewizji i panmatoryzacji [...]²³.

Otwarty spór, podobny do tego, jaki Młoda Polska wiodła z hr. Stanisławem Tarnowskim. Spór ze szkolną, „czytankową” interpretacją wielkiej poezji i wielkiej, heroiczno-ludzkiej biografii. Spór nie z Mickiewiczem, ale o Mickiewicza.

*

O stosunku Nowaczyńskiego do romantyzmu napisano sporo (choć trzeba brać pod uwagę szczupłość stanu badań). Nie pora i nie miejsce tu na rozstrzygnięcie frapującego skądinąd sporu, czy antyromantyzm był wartością samą w sobie dla autora *Meandrów* i z niego wypływały różne jego postawy, do którego to sądu skłania się wielu badaczy, czy też ów antyromantyzm jest tylko skutkiem przyjęcia poglądów pozytywistycznych (bądź neopozytywistycznych) i wiele nie różni się od antyromantyzmu np. Świętochowskiego, czy też... stanowi przedłużenie pozytywistycznej recepcji idei romantycznych. I do tej ostatniej koncepcji skłania się piszący te słowa. Nie sposób także omawiać tu stosunku do romantyzmu (i pozytywizmu) formacji politycznej, z którą związał się Nowaczyński, a którą była Narodowa Demokracja²⁴. Pozostawmy zatem przy nie podlegającej dyskusji konstatacji, że Nowaczyński antyromantykiem był. Zaś ten antyromantyzm niech zilustruje cytat i wyjątkowo to nie będzie fragment *Meandra XCVII*. Pisał nisko oceniając romantyzm jako ideologię rozprężenia życia społecznego:

[...] z tego stanowiska bowiem można odnosić się do tych najdroższych każdym sercom i duszom arcydzieł, po przestudiowaniu dzieł krytykujących dziś cały kosmos romantyzmu filozoficznego i poetyckiego jako olbrzymi nurt pojęciowy, z zagorzałych umysłów wyrodzony, a doktryny zgubne, odśrodkowe, negacyjne, dezorganizacyjne i destrukcyjne egzaltujący i propagujący²⁵.

²³ A. N o w a c z y ń s k i, *Kopernika „odkrył” Żnianin*, w: t e n ż e, *Poznaj Poznań*, Poznań 1939, s. 138.

²⁴ Na ten temat zob. L. K a m i ń s k i, *Romantyzm a ideologia. Główne ugrupowania polityczne Drugiej Rzeczypospolitej wobec tradycji romantycznej*, Wrocław 1980.

²⁵ A. N o w a c z y ń s k i, *Ignis ardens*, w: t e n ż e, *Pamflety. Studiów i szkiców tom VI*, Warszawa 1930, s. 28.

Powstał postulat walki nie tylko z całym romantyzmem (jako ideologią czy mitologią), ale też z poszczególnymi jego składnikami, choćby z legendą napoleońską:

Wywiódł nas w pole i na manowce i napoleonizm i romantyzm i mesjanizm²⁶.

Dotykał nawet świętości kanonizowanej przez Słowackiego, jaką był ksiądz Marek, uczestnik konfederacji barskiej:

Wyparł się nas [...]. W Berezówce Cieleckich na rezydenckim chlebie. Otyły stał się, win koneser, faraona apostoł! [...] Do Kijowa, gdzie ongiś w turmie siedział, teraz na jarmarki z królikami pojeżdża²⁷.

Dostało się także Beniowskiemu, dostało się Krasińskiemu za *Nie-Boską komedię*, dostało się i wielu innym: postaciom fikcyjnym i realnym. Ale ważne jest to, co mówił o Mickiewiczu wprost; tak szczerze, jak on to tylko potrafił.

Dywagacje nad stosunkiem Nowaczyńskiego do romantyzmu należałoby zacząć *ab ovo*, czyli od krakowskiego „Życia” i krakowskiej Młodej Polski. Pisząc o zainteresowaniach młodopolskiego pisarza postacią Pierwszego Wieszcza, nie sposób nie wspomnieć o cyklu artykułów Artura Górskiego *Młoda Polska* w tymże „Życiu” zamieszczanych. Gdy Górski pisał:

[...] tego właśnie żądamy od sztuki naszej, aby była polską [...]. Ale obok tego winna być młoda, mieć w sobie ogień młodości, skrzydła orle, królewskiego ducha, płomiennego ducha Mickiewicza!

Mickiewicza! To słowo starczy za całe wyznanie wiary. On nam wskazał drogi do przyszłości i wiedzie po nich w brzask jutra. W nim zamieszkał Król-Duch całej rasy i przemówił do ludu swego. [...]

Duch Mickiewicza to nasz duch przewodni, nasza świętość, wiosna, tęsknota. Gdy on będzie z nami, wonczas nic nas nie zwiedzie, nie spodli, nie obłąka. Przez niego droga do odrodzenia²⁸.

chciał, aby wstępujące pokolenie znalazło się w jak najmocniejszym polu oddziaływania Mickiewicza. W marzeniach Górskiego *Młoda Polska* miała

²⁶ T e n ż e, *Arianie*, w: t e n ż e, *Co czasy niosą?*, Warszawa 1909, s. 150.

²⁷ T e n ż e, *Pułaski w Ameryce*, Poznań 1917, s. 188.

²⁸ Q u a s i m o d o [A r t u r G ó r s k i], *Młoda Polska. Feljeton nie posłany na konkurs „Słowa Polskiego”*, w: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 1977², s. 123, 125, [pierwodruk: „Życie”, 1898, nr 15].

pójść drogą Mickiewicza. Nie poszła. Wstąpiła zaś na ścieżkę Słowackiego, o czym chyba nie trzeba wspominać i dokładnie tego omawiać²⁹. Postać twórcy *Dziadów* nie zniknęła jednak z pola widzenia młodopolan³⁰.

Nowaczyński wszedł wraz z całym pokoleniem w nowy etap historii literatury z pełną atencją dla romantyzmu i tradycji wieszczów. I on, zanim uznał romantyzm za „grzyb w ojczyzny gnicju”, za mistrza na początku drogi twórczej wybrał Słowackiego. Inną rzeczą jest, że od samego zarania swej działalności pisarskiej miał inklinacje w kierunku pozytywizmu³¹, starał się jednak być wierny hasłom pokolenia, co nietrudno sprawdzić, przywołując choćby jego pamflety na profesora Mazanowskiego – dla autora *Wielkiego Fryderyka* największego (obok Tarnowskiego) z przedstawicieli obskurantyzmu³². Wkrótce jednak Nowaczyński zacznie ulegać innym wpływom, a romantyzm zda mu się czymś niepraktycznym, nieużytecznym i wręcz szkodliwym. Wyznanie wiary, które miało się mieścić w słowie Mickiewicza, zostanie odrzucone. Czas na *Meander XC VII*:

Gwiżdżę na wasze romantyczne *Credo*,
Którym trujecie młodzież już w powiciu,
Któremu przeczy wciąż każdy dzień w życiu,
Które wytrąca oręż w walce z biedą.
Romantyzm waszą jest przeklętą schedą,
Poezja, oto grzyb w ojczyzny gnicju³³.

²⁹ Zrobiła to w sposób satysfakcjonujący Halina Floryńska w książce *Spadkobiercy Króla-Ducha. O recepcji filozofii Słowackiego w światopoglądzie polskiego modernizmu* (Wrocław 1976), a także Tomasz Weiss w *Romantycznej genealogii polskiego modernizmu. Rekonesans* (Warszawa 1974).

³⁰ Świadectwem tego jest choćby apoteoza Mickiewicza w Teatrze Miejskim w Krakowie przygotowana przez Lucjana Rydla i Stanisława Wyspiańskiego, czy dramat *Legion* tego ostatniego. Dokumentuje i omawia to ciążenie ku Mickiewiczowi Tomasz Weiss w przywoływanej książce *Romantyczna genealogia polskiego modernizmu*, w części pierwszej zatytułowanej *W stronę Mickiewicza*.

³¹ Nie bez znaczenia będzie tu uwaga, że debiut sceniczny Nowaczyńskiego to nie co innego, jak przeróbka noweli Marii Konopnickiej *Miłosierdzie gminy*, wystawiona w Krakowie w 1902 roku jako *Miłosierdzie ludzkie* na wieczorze jubileuszowym Konopnickiej.

³² Pisał m.in. tak:

Prof. Mazanowski wyśmiewa i wyszydza poetów, że tęsknią za czymś „nieznany, mistycznym, kryjomym”. I słusznie. Bowiem tęsknić powinni poeci za kiełbasą z chrzanem, piwem pilzneńskim i zbawieniem wiecznym. Wtedy nie zasłużyliby sobie na wyśmianie i wyszydzenie przez tak znakomitego pedagoga jak prof. M.

(A. N. N o w a c z y ń s k i, *Et unum exemplum docet. III*, „Krytyka”, 1900, z. 7, s. 37-38).

³³ T e n ż e, *Meandry*, Warszawa 1911, [cyt. za: t e n ż e, *Małpie zwierciadło. Wybór pism satyrycznych*, t. II, projekt wyboru tekstów T. Weiss, oprac. J. Leśniak, Kraków 1974,

Można taki gest artysty nazwać profanacją. Można też poddać go analizie i próbować dojść do tego sedna, gdzie bije źródło gniewu Nowaczyńskiego. Romantyzm, kult wieszcz, staje się czymś narzuconym, zadany już w kolebce; staje się postawą nieżyciową, pozą, miną. To już tylko teatralny kostium nie mający nic wspólnego z realnym życiem. Jeżeli mowa o tym *Meandrze*, można spróbować przesunąć nieznacznie akcent w pierwszym – najśłynniejszym bodaj zdaniu Nowaczyńskiego:

Gwiżdżę na waszą romantyczną trójcę³⁴.

Jeżeli zdejmemy ów nacisk z „gwiżdżę” oraz z „romantyczną trójcę”, zaś postawimy go na „w a s z ą romantyczną trójcę”, zmieni się optyka, w której widzimy antyromantyzm Nowaczyńskiego. Takie przesunięcie akcentu sprawi, iż to jedno zdanie to już nie protest przeciw trzem konkretnym, uświęconym narodową tradycją poetom, nie profanacja pamięci wieszczów narodowych³⁵, ale głos przeciwko wmawiającym, że „wielkim poetą był i zachwyca”, przeciw narodowej tradycji. Boy powiedziałby: przeciw brązownikom. I faktycznie – Nowaczyński nie zwraca się do Mickiewicza, Słowackiego czy Krasińskiego, ale do „Orciów pankracji” pisząc:

Gwiżdżę na waszą romantyczną Arkę!
Lewici! Pieśni są tylko chimera!
Oznajmić wam to mam czelność, lecz szczerą,
By raz wam wskazać iluzji szafarkę,
Gwiżdżę więc na nią, i pcham moją barkę
Samotną w ocean! Płyn, błędna galero!³⁶

s. 296.

³⁴ Tamże, s. 295.

³⁵ Jak chciałyby tego Anna Kiezuń w swej książce *Spór z tradycją romantyczną* (s. 178).

³⁶ *Małpie zwierciadło*, s. 297.

Swoją drogą trzeba zauważyć przewrotność Nowaczyńskiego, który tę diatrybę przeciw romantyzmowi kończy jakże romantyczną z ducha i w formie apostrofy: „Płyn, błędna galero!” wykorzystując chyba jeden z najbardziej ulubionych i utrwalonych w konwencji motywów romantycznych (ale i młodopolskich) – statku błakającego się, szukającego portu etc. W literaturze romantyzmu przykładów znajdziemy mnóstwo, by wymienić najpopularniejszy – *Stepy akemańskie*. A przewrotność Nowaczyńskiego zasadza się na tym, że swoją walkę o program pozytywny (czemu poświęcone są *Meandry*) i walkę z romantyzmem widzi na sposób romantyczny: samotny wśród morza niezrozumienia. Gdzie zatem implikowane (m.in. przez K i e ż u ń, *Spór*, s. 180.) zerwanie z romantyczną symboliką? Zapytamy, jak wyjaśnić to, że „Pieśni są tylko chimera”? Właśnie pieśni – „arka przymierza między nowymi a dawnymi laty”, łącznik z tradycją są – zdaniem Nowaczyńskiego – tylko uludą, marą, kaprysem. Może to

Nie miejsce tu na objaśnianie symboliki arki. Zwróćmy uwagę, że apostrofa kierowana jest do lewitów, czyli sług, kapłanów kultu Trzech Wieszczów. Zatem – nie jest to „gwizdanie” na nich samych, ale na ich chwalców, na tych, którzy fałszują prawdę o nich. W końcu to wielkie *desinteressement* dla społeczeństwa, o którym mówił jako o:

[...] wiecznie brudnym, wiecznie zakochanym w swych lalkach romantycznych, w swych zabawczkach, sztuczkach, mesjanizmach i morfinizmach³⁷.

Można się zgodzić z Anną Kieżuń, że Nowaczyński domagał się przywrócenia proporcji między sztuką a życiem, tych proporcji, które zostały gdzieś zatracone³⁸. Zatracone zostało także racjonalne i trzeźwe myślenie, realność polityki – wyeliminowano je z polskiego życia społecznego³⁹. Bohaterami tedy kolejnych dramatów musieli zostać: prepozytywista Ryszard (*Cyganeria warszawska*) oraz Samuel Szeląg (*Nowe Ateny*) – *businessman* z Ameryki, pozbawiony tych wszystkich „zaraz i morów”, którymi nękane jest społeczeństwo polskie. I *de facto* staje się ten wiersz mniej uwłaczającym romantycznej trójcy, a więcej biczem na „epigonów, nastrojowców i histeryków”. Zwłaszcza, gdy te rozważania o „waszej romantycznej trójcy” zestawimy z tekstem *Parerg do „Cyganerii warszawskiej”*. Tu pojawi się Mickiewicz *in persona*.

Kiedy ukaże się wreszcie kompletna definitywna edycja dzieł Cypriana Norwida, sztucznie skonstruowana Trójca rozpadnie się całkowicie. O Krasieńskim nie będzie już mowy. Błędna kometa Słowackiego zblednie mocno. A w świętą Trójcę obok *g r a n i t o w e g o A d a m a* [podkr. – J.A.M.] i „całego człowieka” Wyspiańskiego wejdzie na miejsce proroka zadzumionych i ojca wszystkich wątpliwych, wyrodných lub wprost wiecznie niedorosłych synów ojczyzny, On, Norwid [...]. A z nim w miejsce bałwochwalstwa dla tylko poezji i literatury, szacunek i miłość dla całokształtu kultury polskiej⁴⁰.

właśnie one zafałszowały obraz prawdziwego romantyzmu. I dlatego poezja to „grzyb w ojczyzny gniciu”.

³⁷ A. N o w a c z y Ń s k i, *Aleksander Świętochowski i jego działalność*, „Nowa Gazeta”, 1908, nr 464.

³⁸ Por. K i e ż u ń, *Spór*, s. 180.

³⁹ Por. W e i s s, *Romantyczna genealogia*, s. 152.

⁴⁰ A. N o w a c z y Ń s k i, *Parerga do „Cyganerii warszawskiej”*, „Świat”, 1911, nr 45, s. 5.

Naturalnie, te zdania Nowaczyńskiego leją miód w serce wielbicieli (i czcieli) Norwida. Niechże jednak i część tej patoki dotknie zwolenników Mickiewicza. Proszę łaskawie zauważyć, że z „waszej romantycznej trójcy” zostaje tylko niezmiennie i niewzruszenie „granitowy Adam”. I to on – wraz z Wyspiańskim i Norwidem – ma stać się fundamentem dla zmiany sposobu myślenia o polskiej kulturze. Proponuje to zwolennik etyzacji społeczeństwa polskiego, sławiący w osobach Steinkellera i Gockowskiego czy gromady Wielkopolan ideał pracy (tu blisko mu do Norwida), sławiący trzeźwość Czechów, wielbiciel polityki margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, sympatyk oświecenia i kontynuator pozytywizmu. Nie dziwi tu obecność Wyspiańskiego, bowiem jego stanowisko wobec romantyzmu zdaje się być zbieżne ze stanowiskiem Nowaczyńskiego. Podobnie jest z postawą wobec Mickiewicza: przy stanowisku antyromantycznym, a często i antymickiewiczowskim, co szczególnie ujawniło się w *Wyzwoleniu*, to on był autorem apoteozy Mickiewicza, o czym już tu wspomniano⁴¹. Mickiewicz staje się dla Nowaczyńskiego fundamentem nowoczesnego pojmowania kultury. Swoją drogą to arcyciekawa trójca: Mickiewicz, Wyspiański i Norwid. Pójdźmy dalej, aż do nadinterpretacji tekstu, aż do ponownego „zbrązowienia”, a może wybielenia Mickiewicza, w utwierdzeniu jego niewzruszalności. Jest przecież jakiś powód, dla którego nie dało się go znieść z powierzchni narodowej mitologii. Jeszcze jeden cytat z *Parergów*, tym razem rzadziej przytaczany passus tego zaskakującego dzieła:

W tych to latach 1848 roku [...] Wielki Margrabia [...] wpatrzony rozszerzonymi oczyma jowiszowymi w Sfinksa duszy polskiej, nie przeczuwał [...], że z mglistej substancji rymów tamtych Wielkich Siewców na emigracji i tych maleńkich krzykałów, hałaszących po nocach warszawskich, wyrośnie olbrzymia niebieska zmore, która w decydującej dla całego narodu chwili uchwyci go nieuchwytnymi, mgławymi, niebieskimi palcami za gardło, przydusi, obali na ziemię, zdepcze i przejdzie po nim dalej... w tryumfie... w glorii...⁴²

⁴¹ O antyromantyzmie Wyspiańskiego pisze Adam Grzymała-Siedlecki *Wyspiański. (Cechy i elementy twórczości)*, w: *O twórczości Wyspiańskiego*, oprac. A. Łempicka, Kraków 1970, s. 101):

Wyspiański pragnął zwalczać romantyzm, miotał się przeciw niemu, ale głębią instynktu i emocji związany był z istotą romantyzmu. Można powiedzieć, że z furią romantyczną wyjeżdżał na ostre przeciw romantyzmowi.

⁴² N o w a c z y ń s k i, *Parerga*, s. 7.

Wielki Siewca – Mickiewicz – pozostał niewzruszony. Ale w tym samym dniu, gdy posąg jednego bóstwa pozostał w swojej świątyni, druga z posągowych postaci stawała obok niego. Obok Mickiewicza – Wielopolski⁴³.

*

Zamiast zakończenia – ostatnia impresja. Chcemy tego, czy nie, ale kiedyś przed każdym z nas stanie Spizowy Adam. Jak posąg Komandora z *Don Juana*.

ADAM D'AIRAIN. NOWACZYŃSKI FACE À LA LÉGENDE DE MICKIEWICZ
IMPRESSION SANS PRÉTENTIONS

R é s u m é

L'oeuvre de Nowaczyński est habituellement regardée comme une „querelle avec la tradition romantique”. Avec cette tradition dont l'emprise fut marquante pour ce qui est des écrivains de la *Jeune Pologne*; parmi ces écrivains, Nowaczyński apparut comme un auteur à part. Son attitude est généralement caractérisée à travers l'incipit de son *Meander XCVII*: „Je me fiche de votre romantique trinité...”. L'auteur de l'article propose non seulement une réinterprétation de ce texte, mais encore celle de tout ce courant thématique. L'attitude de Nowaczyński à l'égard de la légende de Mickiewicz sert ici d'exemplification. L'activité de Nowaczyński se trouve confrontée avec le combat mené par Tadeusz Boy-Żeleński pour faire tomber de leur piédestal les prétendus grands, pour dégonfler les légendes, mais on fait observer moins de superficiel chez le premier de ces auteurs. Déjà dans ses *Parerga do „Cyganerii warszawskiej”* (1911), il donne à Mickiewicz la première place au sein de la nouvelle trinité (Mickiewicz, Norwid, Wyspiański) par lui lancée. Dans ses publications relatives à Mickiewicz, étudiées dans le présent article, Nowaczyński s'efforce (en apparence, dans le sillage de Boy, mais, en réalité, contre lui) de montrer une vraie image d'Adam Mickiewicz, homme ayant ses faiblesses et subissant des influences du milieu. Selon Nowaczyński, cela n'est point un trait négatif, mais – au contraire – une chose qui confirme la grandeur de l'auteur de *Messire Thaddée*. Nowaczyński insiste sur le réciprocité de réactions: une image faussée de Mickiewicz donne une image faussée du romantisme et une image faussée du romantisme produit à son tour une image faussée de Mickiewicz.

Traduit par Alfons Pilorz

⁴³ Obok *Parergów...* 11 listopada 1911 r. ukazał się dytyramb Nowaczyńskiego *Margrabia* („Kurier Poranny”, 1911, nr 313).